

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wazy-
skich pocztach cesarstwa niemieckiego
i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preis-
liste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.)
w innych krajach: cena poznańska z do-
łączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-
miejscowego wiersza. — Reklamy po 30 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 marca.

Z bieżącej chwili.

(Znowu skandal panamski. — Rewelacje „Libre Parole”. — Publikacja zeznań Lessepsa, Floqueta, Clémenceau i Freycineta. — Protest ludności w Tirnowie. — Bajka fantastyczna.)

Skandale panamskie przycichły na kilka dni, lecz w istocie nie zostały usunięte z porządku dziennego. Antysemitka „Libre Parole”, która, jak wiadomo, zawsze najsensacyjniej miała rewelacje, donosi w ostatnich dniach, że skazanemu administratorowi Towarzystwa panamskiego, panu Cottu, zadano podczas sądowego śledztwa jedno tylko pytanie: czy nie zna deputowanych prawników, którzy otrzymywali pieniądze panamskie. Pan Cottu dał przeczącą odpowiedź, którą jednakże wraz z zapytaniem opuszczono w protokole śledztwa. Fakt ten nasuwa wiele domysłów i dziwne rzuci światło na niezależność sądów. Pan Cottu dla tego jednego zapytania siedział w śledczym więzieniu 52 dni, a wszelkie usiłowania, aby go chwilowo uwolniono, nie odniosły żadnego skutku. „Libre Parole” donosi następnie, że w tym samym czasie dyrektor policji zawezwał żonę p. Cottu do ministerstwa spraw wewnętrznych i przybiecując jej uwolnienie małżonka, starał się wszelkimi sposobami zasięgnąć od niej informacji w sprawie rzeczonego pytania, dotyczącego sprzedawania deputowanych prawników, — nie miał jednakże lepszego powodzenia, niżli sędzia śledczy. „Libre Parole” twierdzi na koniec, że dyrektor policji działał w imieniu ministra spraw wewnętrznych i na tego oczywiście zwala całą odpowiedzialność za tak niegodne postępowanie. Jakkolwiek dzienniki, że tak powiemy, rewelacyjne są nadzwyczaj lekkomyślnie w swych przypuszczeniach i z tego powodu mniej już w ostatnich czasach zwracają na siebie uwagę publiczności, to jednakże ostatni artykuł „Libre Parole” zrobił dość silne wrażenie. Nietylko, że Marius Martin zamierza z powodu tego artykułu stawić interpelację w Izbie deputowanych, ale co ważniejsze, w kołach rządowych wzbudzić musiał on pewne zaniepokojenie, ponieważ Agencja Havasa ogłosiła z nadzwyczajnym pospiechem sprostowanie urzędowe, oświadczając, iż ani minister sprawiedliwości Bourgeois, ani ówczesny minister spraw wewnętrznych Loubet nie upoważnili dyrektora policji do podobnego postępowania. Żona pana Cottu przybyła kilka razy do ministerstwa spraw wewnętrznych, ale jedynie z prośbą, aby pozwolono jej widzieć się z uwiezionym małżonkiem. Urzędowa nota Agencji Havasa nie przekonała jednak opinii publicznej, bo cóż ostatecznie zdoła przekonać tyle razy zwołoną opinię — a pani Cottu odpowiada wszystkim zgłaszającym się do niej dziennikarzom, że przyrzekał obrońcy swego małżonka, iż nie da żadnych objaśnień. Obrońca tymczasem wyraża się bardzo dwuznacznie, ani nie przeczy, ani nie potwierdza, tylko ubolewa, iż znowu zrobiono hałas z powodu sprawy, która się przed sądem toczy. Dzienniki opozycyjne przypuszczają zaś, że rewelacje „Libre Parole”, jeśli nie w zupełności, to jednakże w głównej treści są autentyczne.

„Figaro” ogłasza, wedle protokółu, zeznania, które Lesseps, Clémenceau, Floquet i Freycinet poczynili przed sędzią śledczym. Lesseps oświadczył, że Reinach, aczkolwiek otrzymał w r. 1884 dziesięć milionów franków, zażądał już w r. 1888 dalszych 10 do 12 milionów, rzekomo, aby zadowolili Herza, który miał sprawić przedsiębiorstwu rozmaite trudności. Gdy Lesseps nie chciał dać tej sumy, wedy zauważył Reinach, że wszystko jest stracone. Z dalszych zeznań Lessepsa, oraz Floqueta, Freycineta i Clémenceau wynika, że Floquet, Freycinet i Clémenceau interweniowali w powyższej sprawie, chociaż wedle enuncjacji tych osobistości, nie ich nie obchodziło żądanie Reinacha, a tylko chcieli zapobiedz, aby niejasne polityczne położenie nie stało się jeszcze bardziej skomplikowanym przez krach finansowy. „Figaro” twierdzi na podstawie tych zeznań, że szczególnie Floquet i Clémenceau otrzymali pieniądze od Towarzystwa panamskiego dla swych protegowanych lub sprzymierzeńców. Proces przeciwko Lessepsowi mógłby być wedle tego równocześnie prosem przeciwko ministrom z owego czasu. W powyższej wspomnianej interwencji miał także udział obecny senator Ranc, który, mówiąc nawiasem, jest w sprawie panamskiej *homo novus*.

„Swoboda” ogłasza depeszę z Tirnowy, z podpisami wiceprezesa zebrania i kilku deputowanych, wysłaną z polecenia 2000 mieszkańców tamtejszego obwodu, a donoszącą, że ludność poruszona niepartytotyczną mową, wypowiedzianą przez metropolitę dnia 26 lutego przy obchodzie urodzin księcia, zażądała od metropolity wyjaśnienia i gwarancji co do jego przyszłego zachowania się. Ponieważ metropolita przy dotychczasowym swym stanowisku obstawał, deputacja zmusiła go do wyjazdu do klasztoru św. Piotra i Pawła, a klucz metropolii oddała prefektowi. Ludność domaga się konieczności złożenia metropolity i zamianowania innej osobistości.

Wobec tak energicznego i imponującego wystąpienia ludności w Tirnowie, cóż powie Rosya? Czy dzienniki rosyjskie będą jeszcze twierdziły, że na czele rządu bułgarskiego stoją uzurpatorzy, których naród nienawidzi?

Mówiąc o Bułgarii, nie możemy pominąć fantastycznej bajki dziennika francuskiego „Paix” chooby ze względu na oryginalność inwencji dzienników paryżskich. Narzeczona księcia Ferdynanda koburskiego, Marya Ludwika parmeńska, postanowiła — jak twierdzi poważnie „Paix” — udać się osobiście do Petersburga, paś do nóg carowi i niewieściami łzami wyblagać uznanie na bułgarskim tronie dla księcia i jego przyszłych potomków. Najciekawsze jest jednak zakończenie. Wspaniałomyślny car, dowiedziawszy się o wielkodusznym postanowieniu szlachetnej księżniczki, tak do żywego się wzruszył, że postanowił przygotować dla niej świetne kosaże przyjęcie i życzeniem jej w pełni zadyszoczyć. „Paix” zaręcza, że informacje te pochodzą z najlepszego źródła i że ich wiarygodność nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Ze statystyki gimnazjalnej.

Z prowincyi, w marcu 1893.

(x) Należałoby obliczyć przy tegorocznych egzaminach abiturientów, ile też Wielkopolska wyprodukuje abiturientów za 1892/93. Okazywa do tego najlepszą będzie program tegoroczny na Wielkanoc. Obliczenie takie na całe Prusy za rok 1891 zrobił dr. Gerns, z którego się pokazuje, że w Prusach było abiturientów w roku 1891 ogółem 3619, z tego było katolików 907, ewangelików 2458, żydów 269, dysydentów 5. Ewangelicy mają 5 procent więcej, aniżeli mieli powinni (67 zamiast 62), katolicy 12 procent mniej, aniżeli mieli powinni (25 zamiast 37), żydzi mają 6 procent więcej, aniżeli mieli powinni (7 1/2 zamiast 1 1/2). Widzimy znów żywił żydowski na przedzie jak wyprzedza wszystkie wyznania. U nas w Księstwie i naturalnie my Polacy pozostajemy daleko bardziej w tyle po za protestantami, aniżeli w całych Prusach, ale daleko bardziej wyścigują u nas żydzi Chrześcijan, aniżeli w całych Prusach.

Według obliczeń z lat ostatnich przypada na Księstwo 5500 gimnazystów. Ponieważ katolicy stanowią około 62 procent, protestanci 34 procent, a żydzi 4 procent ludności Księstwa — dla tego też z liczby 5500, powinno na katolików przypaść 3400, na protestantów 1850 a na żydów około 250.

Tymczasem mają się rzeczy zupełnie przeciwnie. Żydzi mają przeszło cztery razy więcej, aniżeli im się procentowo należy, bo mają 1080 gimnazystów, protestanci przeszło 2856, a katolicy około 1650, zamiast co byśmy mieli posiadać jeszcze przeszło raz tyle. Do tego doprowadził nasz system wychowawczy po gimnazyach. Chce on popierać protestantyzm i niemczyznę — a popiera tylko żydów. Żydzi już dzisiaj mają 4 razy tyle, ileby mieli powinni. Protestanci już dzisiaj mają ledwie raz tyle, ile im się należy — a z czasem wyprą ich żydzi jeszcze niżej. Pracuje się w gimnazyach naszych nad tem, aby kształcić coraz większą liczbę Bleichröderów, Rothschildów, Wolfów i Hirschów.

Na naszych walnych zebraniach Pomocy naukowej skarża się delegaci na to, że Prześwietna Dyrekcya mało popiera zasady naukowe, a coraz bardziej widocznie zwraca się ku popieraniu zawodów praktycznych. Prosta to rzecz. — Dyrekcya popiera takich jacy się zgłaszają. Popyt na zawody naukowe się zmniejsza. Z liczby 3619 abiturientów w roku 1891 w Prusach, poświęciło się filozofii 4, a klasycznej filologii razem 81. Cóż to za znikająca cyfra.

Zachęcamy *) do gruntownego zbadania liczby abiturientów w Księstwie według wyznania, a pokaże się z pewnością, że żydzi pięć razy góra.

*) Prosimy Szanownych czytelników usilnie, aby nam dostarczyli tegorocznych programów wielkanocnych.

Ewolucya czy rewolucya.

Deputowany dr. Bachem tak zakończył swoje wywody:

Nie możemy nie widzieć, że ewolucya socjalno-demokratyczna weszła na zastanowienia godne tory. Stajecie się Panowie po jednej stronie coraz ostrzejszymi z obliczeniem państwa przyszłości, ponieważ niczego pod tym względem obliczyć nie możemy. Coraz jesteście ostrzejszymi z rewolucyją, którą chcecie wnieść. Wobec tego, że zdania wasze pod tym względem, które już tutaj przytoczyłem, rozszły się po świecie, wobec tego, że owe 2 lata od listopada roku 1891 niezadługo upłyną, że spora część obecnego dziesięciolecia już minęła, że rok 1898 coraz jest bliższym, opanowuje was coraz to nieprzyjemniejsze uczucie, żeście na tę chwilę zbalamuconym masom rewolucyją i wprowadzenie socjalno-demokratycznego państwa przyrzekli. (Bardzo dobrze!) Dawniej tu z trybuny kolega Bebel prawił o rewolucyji, dziś wystrzegą się tego. Tu nam dawniej przepowiadał wielką zawieruchę, — w obecnej debacie nieśmy o tem nie słyszeli. Przy-
puszczam, że i pod tym względem objawia się tu działanie socjalno-demokratycznych praw ewolucyjnych, że kolega Bebel, dawniejszy rewolucjonista,

dawniejszy przyjaciel wielkiej zawieruchy, z czasem się zawahał i wszedł na drogę, na którą też wstąpił starszy jego kolega, pan Liebknecht, to jest chce odczekać, aby dzisiejsze społeczeństwo „wrosło” w socjalno-demokratyczną przyszłość. A więc czekajcie! Nie mamy nic przeciw temu.

Lecz inna jeszcze ewolucya jest widoczna. Najzapaleńszymi zwolennikami socjalnej demokracji są dziś młodzi ludzie, którzy jeszcze wcale nie potrafią zrozumieć naszych dzisiejszych stosunków i którzy nie wiedzą, jak było u nas przed laty 20. Starsi robotnicy już się w znacznej części zawahali i bezwzględnie coraz więcej wahać się będą. Robotnik, który dziś ma 45 lat i przypomina sobie stosunki z przed roku 1870, przyzna to, że jego położenie w porównaniu z owymi czasami znacznie się polepszyło i nie straci nadziei, że idąc na rozpoczętej już drodze, zgotujemy mu taką pozycyją, z której będzie mógł być zadowolonym, a oświadczam, że ze stawieniem tego żądania do robotnika bynajmniej się w danej chwili ociągać nie będziemy. My żądamy dla robotnika wiele; ale jeżeli też osiągniemy to, co mu jest potrzebnem, żądanym, aby się też ten zadowolił, a jestem przekonany, że u starszej i rozsądnej części robotników znajdziemy dla tych usiłowań naszych uznanie. Chodzi o to, aby robotnik wyjaśnił sobie kwestyją, czy będzie w ogóle mógł mieć lepiej w jakimś urojenem państwie przyszłości, aniżeli w istniejącem państwie warstw rozmaitych. Dziś już setki tysięcy i miliony robotników powiedziały sobie, że w socjalno-demokratycznym państwie przyszłości, — do jakiego Panowie dążycie, będą miały nierównie gorzej. Nawet i młodzi robotnicy, którzy dziś jeszcze mniejsze pobierają myto, zastanowią się z pewnością nad tem, co dla nich pewniejszem, czy postępować na naszej drodze ku stopniowemu polepszeniu własnej doli, czy też uczynić skok po omacku, jak wy to radzicie, i uspokoją się, gdy im wykażemy niebezpieczeństwo i szkodliwość planów socjalno-demokratycznych. Nie mam żadnej wątpliwości, na którą stronę padnie decyzya. Do was, panowie socjalni demokraci, należy lekkomyślna młodzież, do nas rozsądni, rozważni robotnicy, którzy myśleć potrafia. Powiedziałem to już nie raz: jeżeli robotnik przestanie myśleć, to zagrażać nam będzie socjalnodemokratyczna republika; póki jednak myśleć nie przestanie i korzystać będzie z rozsądku, który mu Pan Bóg dał, póty nie obawiam się socjalno-demokratycznej rewolucyji. Jesteśmy wdzięczni stronnictwu socjalno-demokratycznemu za to, jeżeli nam tu pomaga, jakkolwiek tylko w sposób ujemny, poznać nasze stosunki, jeżeli nam wskazuje, gdzie zachodzą niedomagania. Przyznaję to bez ogródek, żeśmy nieraz z waszej krytyki się dowiedzieli, gdzie robotnika niedola uciśka i gdzie trzeba sprowadzić naprawę. Przyznaję to, żeście przez waszą krytykę przyspieszyli tę ewolucyją, jaką dziś mamy. Ależ moi Panowie, ta ewolucyja byłaby i bez was się dokonała. Zeńciejcie Panowie przyjąć się rozwojowi naszego ludu od roku 1870! Gdy w r. 1870 nastąpiło zjednoczenie, nie byliśmy ani w przybliżeniu takim zdeklarowanym państwem industrialnym, jakim dziś jesteśmy. Nastąpił potem potężny rozkwit przemysłu, ale już w roku 1877 wzięło się moje stronnictwo do pracy, aby sprowadzić zmianę w tej nowiej gwałtownej ewolucyji. Już w owym czasie przedłożyliśmy wam nasz program, znany program socjalno-polityczny hrabiego Galena. W znacznej części już on dziś jest urzeczywistniony. Potem przyszedł rząd ze swoim programem zabezpieczeń klasy robotniczej, który też przeprowadzonym został. Pomagaliśmy przy tem bezinteresownie i możemy z dumą powiedzieć, że przy naszym współudziale zabezpieczenie stało się lepszem, aniżeli było bez nas. Będziemy i nadal współdziałali. Poznacie Panowie podczas ostatnich debat nad niedolą społeczną program mego przyjaciela, księcia Hitzego, widziecie i dzisiaj, że okazujemy najlepszą wolę, aby pomódz robotnikowi. Stawicie Panowie dowody na to, że te usiłowania nie doprowadzą do celu. Nie przecięgniecie nas Panowie w miłości do robotnika, w poświęceniu dla jego dobra, ale my za to was bez wątpienia prześcigniemy w rozważnie i w spokojnem postępowaniu na obranej drodze.

Z gazet niemieckich.

Znana z swego szowinizmu „Preussische Lehrer Ztg.” zamieściła w ostatnim numerze (52 z dnia 2 marca) artykuł p. t.: „Polonisierung deutscher katholischer Schulkinder”, w którym wyraża radość swoją z powodu, że władza szkolna wydała surowe rozporządzenie, aby nauczyciele, udzielający nauki religii polskim dzieciom, baczylili pilnie na to, ażeby dzieci niemieckie (t. j. za takie przez szkoły uznane) nie wciskały się bez wiedzy rektorów do tych polskich oddziałów. Ciekawy jest końcowy ustęp artykułku, w którym czytamy, że „udzielanie nauki religii w języku polskim prowadzi dzieci także do katolickiego Kościoła, w którym śpiewają polskie pieśni i słyszą polskie kazania. Przez to atoli dokonuje się równocześnie polonizacya niemieckich katolików.” A więc p. autorowi nie podoba się, że dzieci niemiecko-katolickie chodzą do kościoła katolickiego? A dokądże chodzą mają? Widocznie zamiast „do katolickiego kościoła” miało być do polsko-katolickiego kościoła —

ale i tak autor nie ma racyi, bo najprzód powinien był sobie rozważyć, że z pewnością do polskiego oddziału w religii przekradły się nie dzieci niemiecko-katolickich rodziców, tylko dzieci czysto polskie, które z pokrzywdzeniem poczucia narodowego przez szkołę zostały uznane za niemieckie, — a secundo jest w naszej dzielnicy bardzo wiele miejscowości, w których katolicy Niemcy zmuszeni są chodzić do polsko-katolickich kościołów na polskie nabożeństwo a jednak mowy nie ma o tem, aby się który z nich spolszczył!

Twierdzenie autora, że to uciekanie do oddziałów polskich dzieje się pod wpływem rodziców, na których wpływa znowu prasa i duchowieństwo, jest pospolitem kłamstwem, którego zbijać nie warto!

„Oberschlesischer Anzeiger” (wychodzący w Raciborzu) omawiając mowy posłów Letochy, Szmuli i Porscha z zeszłego czwartku, przyznaje, że na Górnym Śląsku nie istnieje narodowo-polskie poczucie, że atoli „pewna prasa polska usiłuje zaszczerpić w ludność górnośląską do uczucia” — ta prasa więc prowadzi wielkopolską agitacyją. Na dowód tego twierdzenia przytacza „Oberschles. Anzeiger” fakt, że kiedy przed dość dawnym czasem policya odbyła rewizyją w lokalu raciborskiego stowarzyszenia górnośląsko-polskiego, znaleziono w posiadaniu jego całą kolekcycją portretów polskich znakomitości! Znakomity argument!

Listy z Wołynia.

I.
Pisząc do Was z Wołynia, nie mogę się pogodzić z myślą, że powinienem być skrępowany przepisami cenzury, która tak w petersburskim tygodniku „Kraju” — jak i we wszystkich pismach codziennych, tygodniowych i dwutygodniowych, wychodzących w Warszawie, równie też i w tamtejszych miesięcznikach, nakłada na pióra nasze, rzeczywiste okowy. Teraz od lat kilku, coraz gorzej się dzieje pod tym względem, gdy naznaczono nowego, głównego cenzora: bo musicie wiedzieć w ogóle, iż wszelkie u nas przepisy restrykcyjne, nie spełniają się wedle stale ustanowionych przepisów, lecz jedynie wedle osobistego kaprysu, dyktarza, stojącego na czele. I tak od lat blisko dziesięciu zauważyć można we wszystkich sferach rządowych, wysoko rozwiniętą tendencyją, nabyto religijną, wschodnio-szytycką, że tak powiem misyjną i apostołską, w celu nawracania każdego na religiję panującą.

Nie tylko u nas, w prowincyach zabranych i w Kongresówce — lecz na całym obszarze ogromnego tutejszego imperyumu, administracya podlega, że tak powiem, tendencyjom wyraźnie teokratycznym, którym wszyscy z pokorą się poddają, lecz przeciw którym wielu, zdrowiej zapatrujących się na rzeczy w cichości sarka.

Jest jednak w modzie, szczególnie pomiędzy dyktarzami stojącymi na czele, udawać ludzi głęboko religijnych, bywać na wszelkich nabożeństwach, uroczystościach cerkiewnych, jawnie dla wszystkich bić poklony — i szeroko się żegnać znakiem krzyża świętego, z prawego ramienia na lewe. Znałem jednak wielu z tych panów za młodu, przed laty kilkudziesięciu, w ówczesnych szeregach gwardyji, za panowania cesarza Mikołaja i przypominając sobie wygłaszane przez nich wówczas antyreligijne teorye, które naszą młodzież polską po prostu obrzucały, nie mogę nie patrzeć na wielu z nich z politowaniem, dziwiąc się ich elastyczności sumienia.

Wówczas, jak teraz był przepis, że kto przez dwa lata z zostających na służbie państwowej tak cywilnej, jak i wojskowej, nie przystępował przed Wielkanocą do świętych Sakramentów — powinien być ze spisów wykreślony. Czyż nie pamiętam, jak się ówczesne spowiedzie odbywały? Za dwa tak zwane *krasnienki*, to jest dwa bilety dziesięć-rublowe, prawosławny kapelan pukowy wydawał świadectwo młodemu oficerowi, podnosząc naturalnie tę cenę, wedle rangi penitenta. — Dziś zaś ci sami, udają ludzi wielce nabożnych, religijnych misjonarzy prawosławia, dających wszelkimi możliwymi i niemożliwymi sposobami każdego *wossojediniu k prawoslawiu*, to jest powrócić na łono prawosławia, bo wedle ogólnie przyjętego twierdzenia, świat cały początkowo był z przyjęciem chrześcijaństwa prawosławnym — a zatem podwójnie schizmatykiem, to jest oddzielnym raz jeszcze od kościoła wschodniego — który sam właściwie nie jest niczem innym, jak pierwotną herezyją kościoła rzymsko-katolickiego.

Być może, że niepotrzebnie się wdaję w rodzaj polemiki religijnej, której bynajmniej nie mam na celu; lecz pisząc do was ze stron tutejszych, mi-mowlonie pióro złości się zaprawia. I wy tam, na zachodnich naszych kresach, nie jesteście na różach, mieliście i macie jeszcze do walczenia ze znanym „kultarkampem” — dziś Bogu chwała — znacznie już słabszym. Lecz nawet za czasów największego jego rozkwitu, czyż u was przeladowanie katolicyzmu doszło do takiego stopnia, jak obecnie u nas?

Pomijam przepisy przeciw duchowieństwu w ogóle i klasztorom w szczególności, — bo podobny prąd panuje z wyjątkiem Austro-Węgier we wszystkich prawie rządach europejskich. Ale gdzież

jest widzianem, żeby spokojny obywatel kraju, znający wszelkie ciężary państwa, finansowe i osobiste, jak na przykład obowiązkową służbę wojskową, której inaczej jak podatkiem krwi nazywać nie może, był prawie wyjęty z pod prawa, jedynie dla tego, że jest rzymskim katolikiem i że chce stałe wyznawać wiarę swych ojców? Słów moich bynajmniej nie przesadę uważać nie trzeba. Kto bowiem jest katolikiem, nie ma absolutnie prawa w granicach prowincji południowo- i północno-zachodnich, do żadnych urzędów, nawet wyborowych, do żadnej ważniejszej służby rządowej — nie może być nawet wójtem gminy, pomocnikiem pisarza gminnego, dozorcą akcyz, to jest podatków niestałych, — nawet strażnikiem ziemskim.

Od lat kilku rugują katolików ze wszelkich posad przy kolejach żelaznych, w Bankach ziemskich i akcyjnych, nie wolno im być nawet konduktorami, kasjerami, buchalterami, — ani nawet palaczami, zwrotniczymi, — choć posady te zależą nie od rządu, lecz od Towarzystw akcyjnych, w których figuruje wiele polskich kapitałów. — W szeregach armii ograniczony jest bardzo szczerpły procent dla posad oficerskich, do których zaliczają wszystkich jednorocznych ochotników, polskiego pochodzenia. Przyjmują ich tylko do pułków konsystujących w głębi carstwa.

Polakowi wzbroniony jest wstęp do akademii wojskowej, jedynie dającej dziś prawo do wyższych szczebli wojskowych w przyszłości. Lecz i najniższe posady, jak dowództwo kompanii lub szwadronu, szarże kasjerów i kwaternistrzów, pułkowych i batalionowych niedostępne są dla oficerów naszej narodowości, jedynie z powodu wyznania religijnego. — Wszelkie urzędy wyborowe, wóród obywatelstwa naszego zostały od r. 1863 dla nas wzbronione, a odnośne posady, jak sędziów pokoju, deputatów zgromadzeń szlacheckich i Marszałków szlachty gubernialnych lub powiatowych, obsadzone przez urzędników koronnych, naturalnie prawosławnych, którzy najczęściej, bynajmniej nie są szlachtą rodową, a powinni z urzędu reprezentować i bronić jej interesów wobec rządu.

Też same prawa restrykcyjne przeciw Polakom co do urzędowania zaprowadzone są obecnie z całą srogością i w Kongresówce, gdzie jeszcze przed laty dziesięć, było daleko lepiej pod tym względem.

Wiedzie zapewne z gazet, co to za placz i lament w Warszawie i w całym Królestwie, z powodu nieubłaganego rugowania Polaków ze wszystkich posad, szczególnie z posad kolejowych. Biednym tym ludziom grozi po prostu śmierć głodowa, lub z konieczności szukanie chleba, przy nowo budującej się kolei syberyjskiej, gdzie w ogóle o posady tak trudno i gdzie mimo wszystkiego, oddają pierwszeństwo prawosławnym. Jednak nasi biedacy cisną się tam masami i szczęśliwi są, jeżeli jaki wykwalifikowany inżynier, posiadający najlepszy patent i długoletnią praktykę — dostanie najluchszą posadę.

(Dokończenie nastąpi.)

W komisji wojskowej

stał na porządku wczorajszych obrad § 2 projektu wojskowego, dotyczący liczby kadr. Deputowany Bennigsen wystosował do administracji wojskowej cały szereg pytań. Chodziło najprzód o to, czy i o ile przy doliczeniu warunkowo zdanych można osiągnąć żądany kontyngent rekrutów. Pokazuje się, że w 1891 roku nie brakowało było do kontyngentu 2853 żołnierzy, a przyczynę tego upatruje administracja wojskowa w niepomysłnym stosunku urodzeń w czasie wojny francuskiej. Dep. Richter zauważył, że i w przyszłości mogą zakwestyjonować różne okoliczności osiągnięcia żądanej liczby rekrutów i dowodził na podstawie danych ze strony rządu, że w najbliższych latach będzie może liczbą tę osiągnąć tylko przez użycie nadliczbowych z obydwóch lat poprzednich, którzy nie zostali jeszcze przekazani do rezerwy. Ponieważ stoli ostatni pobór nie wykazuje nadliczbowych, przeto nie będzie ich w następnych latach. Można chyba tylko liczyć na wzrost ludności. Deputowany Hinze żądał wyraźnego podania pojedynczych kategorii warunkowo zdanych, którzy mają być później zaciągani. Administracja wojskowa odmówiła temu żądaniu, ponieważ tego rodzaju statystykę można ułożyć tylko przy stracie długiego czasu wdział medyczny. Z dalszych informacji administracji wojskowej pokazało się, że pominiawszy podoficerów, administracja liczy na 7,100 kapitałantów między grejframi. Na zapytanie dep. Bebla podano wykaz oficerów i podoficerów. W pruskiej administracji brakło w dniu 1 lutego 1893 r. 484 oficerów.

Administracja pruska liczy obecnie na roczny przyrost oficerów w wysokości 1800 i dochodzi do wniosku, że przez pomnożenie wojska otwierające się miejsca dla 1714 oficerów pokryją się w 8 latach. Brak podoficerów w wojsku pruskim wynosił w dniu 15 listopada 1892 r. 1124 głów. Do końca września 1893 brak ten zmniejszy się prawdopodobnie o 500 głów. Pomnożenie wojska wymaga 8339 nowych podoficerów, w końcu września brakło by zatem 8939 podoficerów. — Administracja wojskowa liczy, że brak ten pokryje się w przeciągu 5 lat. Na odnośne pytanie dep. Hinzego oświadczył generał Gossler, że obecne skrócenie kursu szkoły wojennej dla oficerów nie jest trwałym urządzeniem. Główną rzeczą nie jest sam kurs, lecz przygotowanie do niego. Czas przygotowawczy ma być przedłużony co najmniej na 6 miesięcy. Szkoły przygotowujące do egzaminów oficerskich należy starać się o ile możności usunąć za pomocą zmiany regulaminu egzaminowego.

Sprawy sejmowe.

Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad etatem kolejowym. Wobec wyrażonych z kilku stron życzeń, odnoszących się do lepszego wyposażenia pewnych kategorii urzędników w administracji kolejowej, zajęli reprezentanci rządowi stanowisko odporne z uzasadnieniem, że nie można uwzględnić szczególnie pojedynczych klas urzędników. Minister Thielen oświadczył, że ma zostać zaprowadzoną przy t. zw. pociągach zbytkowych opłata w kwocie 2 m. od każdego biletu. Wolnomyślny poseł Brömel zwrócił uwagę na to, że wskutek utworzenia się syndykatów węglanych mogłoby nastąpić znaczne podwyższenie cen za węgle i prosił ministra, aby bronił finansowych interesów kasy państwowej.

W parlamencie obradowano nad etatem kolonialnym. Dep. Samhammer (wolnom.) ganił na podstawie referatów znajomych kupców biurokratyczną administracją w koloniach. Tajny radca Kayser powołał się na etat kolonialny i rozwodził się potem nad skargami wytoczonymi przeciw gubernatorowi w Kamerunie, mianowicie przez dr. Zintgrafa, które nazwał lekkomyślnymi. Przy etacie południowo-afrykańskiego terytorium przyszło do rozpraw między depp. hr. Arnimem i dr. Hamacherem z jedną a kanclerzem hr. Capri- wia i tajnym radcą Kayserem z drugiej strony co do przekazania koncesji na kopalnie w Damara towarzystwu angielskiemu. Kanclerz oświadczył, że niemieckie wojsko w południowej Afryce zostało pomnożone o 250 ludzi, ponieważ Hererowie połączyli się z rozbójnikiem Witboym przeciw Niemcom.

Ziemie Polskie.

* W sprawie emigracji włościan do Rosji ogłasza „Gazeta Lwowska“ następujący komunikat:

„W sprawie tej, tyle doniosłej dla naszego kraju, która cały nasz ogół tak żywo interesuje, otrzymujemy dziś ściśle autentyczne a niezmiernie ważne wiadomości, z którymi spieszymy podzielić się z naszymi czytelnikami. Wskutek kroków przez c. k. rząd przedsięwziętych, rząd rosyjski złożył stanowcze oświadczenie, że nie ma wcale zamiaru udzielać gruntów emigrującym włościanom, że przeciwnie wydał polecenie swoim urzędom granicznym, ażeby wzbraniały wstęp w granice państwa rosyjskiego tłumnie zgłaszającym się wychodźców i że przejście granicy tym tylko na zarobek idącym włościanom dozwolone być może, którzy zaopatrzeni będą w legalne paszporty. Rosyjskie urzędy graniczne, oraz konsulaty rosyjskie w Brodach i Czerniowcach otrzymały również polecenie zawiadomić o poczynionych w tym ducha zarządzeniach tych wszystkich, którzyby się do tych konsulatów w zamiarze emigrowania zgłaszali. Dowodem, iż rząd rosyjski oświadczenie powyższe istotnie urzeczywistnił postanowił, jest to, iż wedle autentycznych doniesień z Bukowiny, a mianowicie z Kocmania, granica rosyjska została już tam zamknięta, a władze graniczne zgłaszających się wychodźców odsyłają napowrót. Nadto jest faktem, iż kapitan władzy nadgranicznej rosyjskiej zawezwał w początkach b. m. naczelnika gminy Onuth i w obecności dwóch c. k. strażników skarbowych oświadczył mu, iż otrzymał z komendy swęj telegraficzne polecenie, aby począwszy od 9 lu-

togo r. b. nikogo nie przepuszczać przez granicę bez legalnego paszportu, przyczem zawiadomił, że wszyscy wychodzący, znajdujący się obecnie w Rosji, a nie mający paszportów, mają być za granicę austriacką „szpazsem“ odesłani. Rzeczywiście też, już 9 lutego czterech wychodźców z Onuth straż graniczna rosyjska zawróciła, grożąc im strzelaniem. Prezydent c. k. namiestnictwa, otrzyawszy powyższe autentyczne informacje, natychmiast poczynił odpowiednie zarządzenia, a to w drodze c. k. starostwa, władz duchownych i naczelników gmin, aby całą ludność kraju naszego o tym stanie rzeczy zawiadomił, a przedewszystkiem to przedstawicielom włościanom, że rząd rosyjski żadnych gruntów emigrującym nadawać nie będzie, i że nawet ci, którzy w paszportu wychodźcze są zaopatrzeni, nie mogą liczyć na otrzymanie gruntów w Rosji. — W obec tak stanowczego rozwiązania złudnych nadziei, sprawę emigracji włościan, od roku tak bardzo zajmującą umysły, można uważać za ukończoną, w sposób stanowczy i dla kraju naszego pożądany.

Kolonizacja rosyjska na Litwie. Urzędowy „Wil. Wiestnik“ pisząc o obecnym stanie kolonizacji rosyjskiej na Litwie i o polityce kolonizacyjnej Rosji w ziemiach polskich, wyraża się z pesymizmem o osiągniętych dotychczas rezultatach. Według tego organu, tylko w pierwszych czterech latach, po stłumieniu powstania, zajmowano się szersze kolonizacją na Litwie. W ciągu tego czasu zorganizowano 165 gmin rosyjskich o 1206 dymach, które otrzymały 18,788 dzieściń ziemi. Koszta osiedlenia tych przybyszów wynosiły ogółem 6,000,000 rubli. Ale i w tych latach — mniema „Wil. Wiestnik“ — przystępowano do kolonizacji „bez planu i systemu“. Osady rozrzucono na ogromnej przestrzeni kraju, w znacznym od siebie oddaleniu, przyczem wyczałowców prawosławnych osiedlano z daleka od cerkwi, a rozkólników w pobliżu cerkwi prawosławnych. Do rzędu osadników rosyjskich zaliczono także Łotyżów, wyznania luterskiego w Kurlandii, nie rozumiejących częstokroć ani słowa po rosyjsku; niektórzy zresztą z osadników odpędzali swę prawa innym osobom, a sami wydalali się z kraju. W gubernii h. p. kowieńskiej osiedlono 6800 wysłańców żołnierszy, w liczbie których było tylko 300 prawosławnych a reszta — sami katolicy. Jeszcze w roku 1881 polecił ówczesny generał-gubernator wileński, Todleben, zebrać materiał statystyczny, odnośnie do kolonizacji rosyjskiej, z którego się okazało, że z liczby 2000 osiedlonych w tej gubernii rodzin, tylko 1450 było wówczas na miejscu, a 550 kraj opuściło na zawsze.

Według informacji „Gazety losowań“ rada nadzorcza Towarzystwa przemysłowego „Laura-hütte“, eksploatującego kopalnię i huty żelaza w Sosnowcu, postanowiła sprzedać to przedsiębiorstwo z powodu trudności zastosowania się do ukazu marszałkowego. Dla kapitalistów i fachowców zdarza się więc odpowiednia sposobność objęcia jednego z większych interesów przemysłowych w Królestwie.

Niemcy.

* Berlin, 1 marca. W sprawie traktatu handlowego z Rosją pisze „Börsencourier“, że Niemcy robią Rosji koncesje co do cła od zboża i drzewa, i wprawdzie takie same, jakie zrobiono Austro-Węgrom. Za to robi Rosja koncesje co do maszyn agronomicznych i węgla. Tymczasem „Köln. Ztg.“ konstatuje, że pogłoski krążące na giełdzie berlińskiej o koncesjach rosyjskich są zmyślane i donosi, że odpowiedź Niemiec jeszcze nie została wysłana, lecz dopiero w tych dniach wręczoną będzie ambasadorowi rosyjskiemu, hr. Szwałowowi.

Ustawodawstwo o zakonach duchownych. Rozesłała się pogłoska przez kilka gazet, że niektóre z państw związkowych wstawiły się od dośrodku dawno już czasu za zniesieniem wszystkich przeciw zakonom duchownym wydanych przepisów i że w ostatnim czasie pojawił się wybitnie ten kierunek w Bundesracie, skutkiem czego zapewne rząd wystąpi niezadługo z projektem zniesienia owych przepisów. „Preis. Ztg.“ mniema, że projekt taki jest nieprawdopodobny, ponieważ rząd prócz ustawy przeciw Jezuitom nie zajmował się wcale ogólną kwestją wpuszczania lub wykluczania zakonów. Jeżeliby rzeczywiście rada związkowa miała się tą sprawą zajmować, to chyba o tyle, aby w miejsce absolutnego wykluczenia zakonu Jezuitów postawił ustawę regulującą warunki, pod którymi pojedyncze państwa związkowe będą mogły zezwalać na osiedlanie się zakonów. — „Post“ pisze, że w kołach rządowych o takich zamiarach nic nie słychać.

dotąd plugi i maszyny rolnicze, że pozasiewałeś pola nieznanymi w tych stronach nasionami, że budujesz magazyny we wsi, że panna Justyna już oniemiała z podziwu, i Pan Bóg jeden wie, co jeszcze opowiadają... Jeżeli to wszystko prawda, to przyjmij moją gratulację...

— Błaga i nie więcej? — odpard Roman. — Ten pasztecik doskonały, próbowałeś go?...

I znowu na jego twarzy, gdy zwrócił rozmowę na pasztecik, zaigrał zwyczajny uśmiech, zimny jak lód, cierpki, jak niedojrzały owoc.

W kilka chwil potem znalazł się Roman powtórnie na sali balowej, wśród rozbawionego towarzystwa, gwarzącego wesoło. W większej części były to twarze obce, nie go nie obchodzące, więc po przedstawieniu i zamienieniu słów kilka szedł dalej, szukając wyraźnie wzrokiem kogoś, dotąd jeszcze niewidzialnego.

Muzyka zagrała ośm pierwszych taktów „kardryla.

Roman, ustępując z drogi szukającym się parom, cofnął się do przyległego pokoju. Był to jeden z tych małych saloników, nie dających się określić wyraźnym mianem, nie mających wyłączonego przeznaczenia, ani stylowego charakteru, mimo to pętelnych i oryginalnych. Pokoje i salony bywają najczęściej znane nazwą barwy, przeważającej czy to w malowidle ścian, czy dekoracji, czy też w umeblowaniu: tę salkę nazwaoby można ponsową. Posadzka wysłana miękkim, puszystym dywanem w perskie mozaiki o ciemnej barwie, ściany ciemnymi obite tapetami, przy oknach adamaszkowe *bordeaux* zastony, wreszcie palisandrowe sofki, fotele; szeszelony i kozetki, rozrzucone w nieładzie, również ponsowym kryte pluszem, dopełniały harmonijnej całości.

— Pojęcie tolerancji. W Gotha odbyło się dnia 23 lutego spalenie ciała radcy handlowego Benary, izraelity. Rabin odmówił swęgo udziału przy tego rodzaju pogrzebie. Lecz zastąpił go w tem chętnie gotajski superintendent H. Müller, który na izraelskim pogrzebie odprawił w miejsce rabina ceremonie. Konserwatywny „Reichsbote“ pisze o tem co następuje: „Daleko już zaszedł kościół ewangelicki, jeżeli jego duchowni dają się używać przy paleniu ciała do zapychania łuk po rabinach, którzy mieli tyle poczucia obowiązku, że odmówili swęgo udziału! To są skutki tak zwanej liberalnej tolerancji, która jest obrzydliwą mieszaniną niejasnej ograniczonej i braku charakteru zastąpienego frazesami.“

— „Socjalno-demokratycznym państwem przyszłości“ zajmowało się zebranie ludowe zwołane na niedzielę przez „niezależnych“ w sali Buggenbaga w Berlinie. Osób było 1500. Referent Landaner krytykował zachowanie się przywódców socjalistycznych podczas ostatniej debaty w parlamencie i wypowiedział przekonanie, że przywódcy nie mogli żadną miarą dowiedzieć, że ich państwo przyszłości jest czemś innym jak *cuchthausem*. Jak sobie wystawiają państwo przyszłe „niezależni“, tego jednak także nie wyjaśniono na owem zebraniu.

— Statystyka emigracyjna. Do liczb, któreśmy podali przed kilku dniami, dodajemy jeszcze następujące: W ostatnich 22 latach wyemigrowało z kraju 2,200,651 niemieckich poddanych, a z tych do Stanów Zjednoczonych 2,005,000. W roku 1892 udoła się tamtąd z ogólnej liczby 112,271 osób 107,808. Przypada z tego na Księstwo Poznańskie 15,211, na Prusy Zachodnie 13,491, na Pomorze 9854, Hanower 7255, Brandenburgia i Berlin 6692, na prowincję nadreńską 5877. — Emigracja zamorska z Niemiec wynosiła w ostatnich latach 0,2% ludności; w Prusach zaś Zachodnich i Księstwie wynosiła w roku 1892 prawie 1% ludności.

— Prezum umiarkowanego sejmiku handlowego zwołuje na dzień 17 marca członków wydziału na zebranie. Na tymczasowym porządku obrad są rzeczy następujące: 1) dążności agraryjne, 2) projekt do prawa dotyczącego ochrony przed zaraziłymi chorobami, 3) projekt do prawa o interesach na odpłatę, 4) projekt do prawa o lichwie, 5) wykupienie wylosowanych albo wypowiedzianych kuponów od papierów wartościowych, 6) ustanowienie pomocniczej rady celnej, 7) rozszerzenie zniesionych w wyjątkowych dla przesyłek frachtowych w eksporcie także na przesyłki pospieszne w eksporcie, 8) sprawy bieżące.

— Cesarz w odpowiedzi swęj na toast podczas uczytu u naczelnego prezesa Brandenburskiego w dniu 1 marca, powiedział między innymi, co następuje: „...Najwyższą dla mnie nagrodą jest, pracować dzień i noc dla dobra mego ludu. Nie taję sobie tego, że nigdy mi się nie uda uczynić wszystkich członków mego ludu równie szczęśliwymi i zadowolonymi. Spodziewam się jednak sprowadzić takie położenie, w którym będą mogli być zadowolonymi wszyscy ci, którzy będą ku temu mieli dobrą wolę. Aby ta wola w ludzie moim stawała się coraz silniejszą, oto moje najgorętsze życzenie i prośbę w tym celu o pomoc wszystkich dobrze myślących, aby ojczyzna stała się na wewnątrz spojona, na zewnątrz poważana. Wtedy będziemy mogli powiedzieć: „My Niemcy boimy się tylko Boga, a zresztą nikogo!“

— Walec zebranie „Związku katolickich nauczyli Niemiec“, na się w tym roku odbyło w Gdańsku podczas Zielonych Świątek. Dla przygotowania tego zjazdu lokalnego, na które zaproszeni byli katolicy nauczyciele, księża i świeccy obywatele. Przewodniczący zachęcał do wstępowania do przygotowawczego komitetu lokalnego. Następnie wybrano sześć komisji. Połączono z temi sprawami uroczystość jubileuszową z mowami i tanczami na cześć Ojca św. — W „wolnych związkach nauczyli“ nie mieliby oczywiście nauczyciele miejsca i sposobności do otwartego i szczeręgo wypowiedzenia swęch uczuć.

Telegramy.

Paryż, 1 marca. W dalszym ciągu posiadzenia przyjęto 488 głosami przeciwko 4 projekt, dotyczący armii kolonialnych. Deputowany Jaures interpelował następnie rząd w sprawie bezrobocia w Rive-de-Gier. Twierdził on, iż rząd nie dbał o to,

Gdy Urmin, przekroczywszy próg saloniku, powiół wzrokiem dokoła, drgnął... i zatrzymał się kilka sekund w niemem wahanu.

— Cofnął się, czy uklonić? — przemknęło mu przez głowę.

Na jednym z fotelików, tuż przy lustrze siedziała niedbale, lecz z pewnym wdziękiem ułożona, piękna pani, zajęta rozmową ze szczerpłym blondynem, o krótko przyciętej brodzie. Zwrócona była twarzą w odwrotną stronę salonu i nie zauważyła wchodzącego Urmina, gdy on tymczasem dzięki przypadkowemu umieszczeniu dwóch zwierciadeł pod kątem, mógł ją całą ogarnąć wzrokiem.

Na ponsowym tle obić, w niepewnym oświetleniu miedzianej lampy, dodającej wszystkim przedmiotom tajemniczości i uroku, zarysowała się prawdziwiej piękności głowa, o hebanowo czarnym splecie włosów, twarzy bladej, niby wykutęj ze śnieżnego marmuru, oczyma, idącymi w zawody z kolorem włosów, tylko, że lśnięciami połyskiem kamiennego węgla świeżo przelamanego. Nad proporcjonalnym czołem, nad misternie ułożonymi włosami, brylantowy dyadem iskrzył się ośmiu barwami. Różowe, usmiechem lekko rozchylone usta zdawały się zapowiadać przystań, u której wybrańca czeka rozkosz i szczęście wieczyste. Biała snknia z ciężkiej jedwabnej materyj zwiślała w miękkich fałdach na wzdłuż greckich draperij, wachlarz z białych, strusich piór, niedbałym ruchem kołyszany, przysłał w krótkich odstępach oblicze tej pani, zdającej się pięknością rywalizować z klasycyzmem, marmurowym posągami, umieszczonym, jakby umyślnie dla porównania, w przeciwnym kącie saloniku między liśmami palm i bluszczu pokojowego — Wenery milońskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
przez
Kazimierza Pojana.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 50).

Była to babunia, pani Czarnomińska. Osóbka mała, o twarzyczce drobnej, przypominającej rysami Janke, ubrana w czarną jedwabną suknię i biały czepek, z pod którego wyzierały siwe wstęgi gładko uczesanych włosów. Ujęta Romana za rękę i wiodła do bufetu.

— Chodź na przekąskę, moje dziecko. Na dworze zimno, bardzo zimno, prawda? Z Zagórzanki kawał drogi. A co tam u was? Justynka jak się miewa?...

Roman wśród licznych zapytań i uwag starszki zaledwie z trudnością zdołał pochwylić watek myśli i dać czasem jaką taką odpowiedź. Babunia wskazała mu miejsce, sama podsunęła mu talerz i przywołała lokaja, aby podawał różne półmiski z pasztecikami i zimną przekąską, zachęcając gościa do częstego nabierania. Zdawało się, że ze wszystkich obecnych, którzy ją otaczali, ten był jej najmilszy; patrzyła na niego i cieszyła się jego widokiem.

Przy stole siedzieli kilku innych mężczyzn, przybyłych później, a których gościnną babunia przed przekąską do salonu wpuściła nie chciała. Między nimi znajdował się także Maryan Warwicz. Ten, gdy ujrzał Romana, zbladł nieco, odsapnął, ale na-

tychmiast odzyskałszy zupełnie równowagę wyrazu twarzy, przesiadł się na inne miejsce, tak, że się znalazł na wprost Urmina, po drugiej stronie stołu. Właśnie w tej chwili babunia opuściła krzeselko, zajmowane obok przybyłego.

— Czy mnie oczy mylą? — zawołał Warwicz, wyciągając rękę na powitanie — Roman? on! sam we własnej osobie, i to we fraku, białym krawacie i wszelkich akcesoriach balowych! Jakimż bóstwu zawdzięczyć należy tę metamorfozę niezwykłą.

— Nadchodzący wiosno — odrzekł Urmin, mierząc pytającego charakterystycznym spojrzeniem, z którego przebiegał lekki promyk sarkazmu, czy ironii. Z wiosną niedźwiedz budę rozwała i idzie na wędrowkę po świecie.

— A może on w tej wędrowce po świecie — podchwycił Warwicz — zagładnie kiedy i do Ziębowic? Mamy szczerzy żal do ciebie. Od roku jesteś naszym sąsiadem, a nie odwiedziłeś nas jeszcze. Stefka twierdzi, że Prusacy pod Paryżem odstrzelili ci pamięć zupełnie.

— Pani Stefania nie ma słuszności, to ja sam ją zużyłem, nabijając w iglicówkę zamiast prochu. Każdy strzał był śmiertelny. Ale żart żartem... przynajmniej się do wina, jestem niegrzeszny. W przyszłości muszę się poprawić. Ta chyba okoliczność może mnie jedynie usprawiedliwić, że za powrotem do domu miałem tyle czynności i kłopotów z uprządkowaniem spraw finansowych ciotki Justyny, że doprawdy czasu mi nie stało.

— Ba, pewnie, że czasu braknie temu, kto chce w jednym roku z małego folwarku zrobić ósmy cud świata. Opowiadają ludzie niestworzone rzeczy o tobie.

— Ciekaw jestem, co takiego?

— Mówią, że przywoleś z Belgii niewidziane

aby prawo o syndykatach było uszanowane przez pracodawców. Ribot usprawiedliwił zachowanie się rządu; oświadczył on, że syndykat robotniczy nie przysłał pracodawcom prawa oddalania robotników, należących do syndykatu. Postara się on, aby wolność pracy była wszędzie uszanowaną (oklaski). Przyjęto następnie wyczerpujący porządek obrad, stawiony przez Ribota. Dalej uchwalono pospiech dla projektu dep. Boissy d'Anglas, wedle którego gazety mają być odpowiedzialne za ogłoszenie finansowe.

Pariz, 1 marca. Minister spraw zewnętrznych przyjmował dzisiaj delegację dyplomatyczną i kolonialną grupy Izby deputowanych, która wręczyła notę w sprawie granicy pomiędzy Indochiną a Siam. Minister oświadczył, że w Londynie i Bangkok rozpoczął rokowania, aby prawo Francji w Anam nie było ograniczone. Na końcu dodał, że rokowania przybierają korzystny przebieg.

Pariz, 1 marca. Agencja Havasa donosi z Aten, że na wyspie Syros panują rozruchy. Turcy znieśli kościół, kilka wybitniejszych osób wsadzili do więzienia i przesyłali.

Londyn, 1 marca. „Daily Chronicle“ donosi z Moskwy, że rosyjski garnizon w Kerki nad rzeką Amu-Darja, w pobliżu granicy afgańskiej zostanie znacznie powiększony.

Londyn, 1 marca. Izba niższa obradowała nad wnioskiem Meyseya i Thompsona w sprawie inicjatywę ponownego zwołania brukselskiej międzynarodowej konferencji monetarnej. Gladstone wystąpił przeciwko wnioskowi, który też Izba odrzuciła 229 głosami przeciwko 148. Przyjęto natomiast wniosek Bocketta, że Anglia nie powinna czynić żadnego kroku w sprawie ponownego zwołania konferencji.

Rzym, 1 marca. Papież przyjął na audyencji ambasadora hiszpańskiego, hr. Merry del Val, który oddał własnoręczne pismo gratulacyjne królowej rejentki, oraz wręczył podarunek, składający się z drogiego zbioru dywanów z XV stulecia.

Papież przyszedł już zupełnie do zdrowia.

Rzym, 1 marca. Senat przyjął 103 głosami przeciwko 40 jedno-miesięczne prowizorium budżetowe.

Londyn, 1 marca. Na dorocznym bankiecie tutejszego niemieckiego Towarzystwa dobroczynności wniósł lord-major Londynu toast na cześć cesarza niemieckiego. Kapela przygrywała „Wacht am Rhein.“ Cesarz Wilhelm II podarował 20 funtów szterlingów na rzecz Towarzystwa. Na uroczystości zebrało 1590 fantów szterli.

Wiedeń, 1 marca. Do „Polit. Corresp.“ donoszą z Petersburga, iż znaczna część niedawno utworzonych trzech fortecznych batalionów artylerii jest przeznaczona dla Brześcia Litewskiego.

Istnieje nadto projekt budowy nowych lub uzupełnienia już istniejących fortów w Królestwie Polskiem. Decyzja w tym względzie zapadnie podczas pobytu w Petersburgu generał-gubernatora Hurki, który ma zabawić w Petersburgu przez cały miesiąc.

Wiedeń, 1 marca. „Vaterland“ oświadcza, iż arcybiskup Archanioła Michała nie podejmuje żadnej pielgrzymki do Rzymu, a przeto zamierzone w Rzymie demonstracje są bezprzedmiotowe.

Wiedeń, 1 marca. „Freundenblatt“ zaprzecza doniesieniu dzienników, jakoby poseł austriacki w Brazylii, Hengelmüller, przeznaczony być miał na ośmiesiątny wyjazd do Dreznia. Hengelmüller odjeżdża do Dreznia tylko jako delegat konferencji.

Buda-Peszt, 1 marca. Wczoraj rozpoczęły się pod przewodnictwem księcia „prymasa“ Waszary obrady konferencji, w której, wyjąwszy czterech biskupów, wzięli udział cały episkopat węgierski. Przedmiotem rozpraw było odczytanie adresu do Papieża, króla i rządu w sprawie kościelno-politycznego programu rządowego.

Tamsueg, 1 marca. Dzisiaj o godz. 5 minut 40 rano dało się usłyszeć silne trzęsienie ziemi.

Wiedeń, 1 marca. „Neue Fr. Presse“ donosi z Sofii, że bułgarski eksarcha w Carogrodzie oświadczył, iż w sprawie rewizji konstytucji bułgarskiej nie będzie interweniował; sprawę tę pozostawia do rozstrzygnięcia synodowi sofiskiemu.

Wiedeń, 1 marca. „Polit. Corresp.“ donoszą z Carogrodu, że sułtan udzieli przesłania ministrów Riaz paszy brylantową gwiazdą orderu medsejidje.

choć w niższym stopniu, do wyższej doskonałości chrześcijańskiej prowadzą, albo co najmniej, utrzymują katolika na drodze tej, jaką mu wskazuje Kościół. — Jeżeli nie wszędzie Stowarzyszenia religijne w równym stopniu prosperują, to między innymi powiadamy winny temu dzisiejsze pod wieloma względami opłakane stosunki, a mianowicie brak duchowieństwa. Posiedzenia swe Stowarzyszenia religijne odbywają zwykle w niedziele i święta — Czyż podobna księdza, który może sam jeden jest w licznej parafii, mimo najszczerzej chęci tak zająć się towarzystwem, jakby chciał i jakby mógł, gdyby mu czas na to pozwolił?

Są dusze chrześcijańskie prawdziwie pobożne, zajęte życiem wewnętrznym, skłonne do mistycyzmu, które do najrozmaitszych Stowarzyszeń religijnych należą. Starają się one jak mogą, aby wszystkiemu zadość uczynić i wyjątkowo jest to możliwe. Dla znacznej części ludzi niepraktyczna to droga do większej doskonałości chrześcijańskiej, dla niejednego może nawet zgnębna. *Non multa sed multum.* Kto za wiele bierze na siebie obowiązków pod jakimkolwiek względem, ten żadnego jak należy nie spełni, duch zamiera, litera pozostaje, mało treści a wiele formy.

Czy towarzystwa religijne mają kierunek czysto idealny kontemplacyjny, czy praktyczny, zawsze zbawienne oddziaływać nie tylko na tych, którzy do tych towarzystw należą, ale oddziałanie chrześcijańskie, zaparcia się samego siebie, poświęcenia, działa zbawienne i na innych. Idealne postacie Maryi ewangelicznych, zatopione całe w odczuwaniu prawdach religijnych, żyjące już tu na ziemi ośmiesiątnym nadziemskim seraficznym życiem, otoczone aureolą cnót niebiańskich, czyż nie tylko w postaciach nie wprawiają dusz wierzące, ale czy i blaskiem cnót swoich nie oświecają, nie ogrzewają innych, czy nie są wzorem i przykładem do naśladowania? Dalej czy istoty, które na każdym kroku, prócz miłości Boga, pokazują miłość bliźniego, które urodzone może w dostatkach, nie znają troski o chleb powszedni, kiedy nawiedzają chaty ubogich, pocieszają nędzarzy, podnoszą na duchu wątpiących i zrozpaczonych, nie są u wielbienia godne?

Wszystko dla Boga i dla cierpiącej ludzkości. Marya i Marta w jednej osobie.

Wiek dzisiejszy, to *Kat'ēγγον* wiek oświaty. Niestety ta oświata i cywilizacja, dla tego, że po większej części nie opiera się na gruncie religijnym, że nie idzie w parze wiedza z wiarą — wydaje zgnębne owoce. Inimium sapientiae timor Domini. Bez Boga nie masz oświaty prawdziwej. Cywilizacja niechrześcijańska nietylko nie przynosi szczęścia ludowi, ale burzy nadprzyrodzony porządek, wprowadza zamieszanie w pojęciach w najważniejszych sprawach, *quot capita tot sensus*, w konsekwencji upadek narodów.

Ogniskiem oświaty i wiedzy były w średnich wiekach uniwersytety, roznosili daleko pochodnię wiary i nauki, pod opieką Kościoła wzrosły i dojrzewały; dzisiaj uniwersytety z matami bardzo wyjątkami, to nieprzyjaciele zdeklarowani chrześcijaństwa. Są one wprawdzie ogniskami wiedzy, z nich rozlewa się światło na narody, przez nie nauka i wiedza staje się skarbem i własnością dla wszystkich, ale z katedr uczonych meków nie płyną źródła prawdziwej ewangelii, za to często złowieszcze hasła przeciwko temu, bez czego ludzkość jest jakoby mieczem w ręku szalonego.

My w naszej Wielkopolsce nie mamy uniwersytetu, młodzież rozstrzelona po rozmaitych zakładach naukowych, czerpie światło wiedzy po większej części nie dla życia, ale dla chleba. Nie masz wszechnie (chyba w Galicji) w którychby mogła, chociaż jako tako zapoznać się z przeszłością narodu swego, tak pod względem historycznym jak i naukowym, stąd też w ostatnich latach wielką znacząca nieznaną młodzieży do młodszego pokolenia pod tym względem. Prasa, wychowanie domowe u niejednego, podtrzymują tę nie złą tradycję między teraźniejszością a przeszłością, ale to niewystarczające. Stowarzyszenia literackie pomiędzy młodzieżą nawet uniwersytecką jak wiadomo zakazane, poczucie jednostek nie wystarcza, aby się utrzymać na stanowisku narodowym, u wielu tego poczucia wcale nie masz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nasze Stowarzyszenia w wieku XIX.

Napisał
X. Lic. Gł.

(Ciąg dalszy.)

Są to zarzuty ludzi uprzedzonych, niestojących na stanowisku katolickim, dla których religia jest rzeczą poboczną, którym rozbudzenie uczuć religijnych wcale nie leży na sercu, wieje z nich duch protestantyzmu albo nowoczesnego pogaństwa.

Każde stowarzyszenie religijne ma wielki cel na oku, zawsze dobry; uszlachetnienie duszy, podniesienie ducha do Boga, rozbudzenie prawdziwej religijności, szerzenie wiary, która jeżeli jest prawdziwa, powinna być żywą t. j. winna wydawać dobre uczynki. Każdy katolik, który do jakiegokolwiek stowarzyszenia religijnego należy, jeżeli pojmuje należycie ducha tego stowarzyszenia i wypełnia ściśle ustawy jego, i należy do niego nie dla formy tylko, zbawienne osiąga korzyści, najpierw dla duszy własnej, a następnie odczuwają to w bardzo dodatni sposób i inni. Prawda, że w stowarzyszeniach religijnych przy wielkiej ilości członków mogą się znaleźć wyjątkowo rozkładowe pierwiastki; może są tacy członkowie, którzy mało pod względem religijnym i moralnym korzystają. Może, mianowicie w świecie pięknym, zdarza się, że istoty należące do bractw religijnych nie straciły na swojej, nie bardzo zawsze rozsądnym wielomówności, próżności. Może wyjątkowo jakimś członkowi stowarzyszenia się zdaje, że przez to samo, iż jest członkiem, ma większe przywileje, niż inni i wolno mu się wyróżniać między zwyczajnymi śmiertelnikami, ale temu wszystkiemu, jeżeli to lub owo z tego rzeczywiście zachodzi lub zachodzi, bynajmniej stowarzyszenia same nie są winne. Są one bardzo pozytywne, były są i będą zawsze na czasie, jak zakony, kongregacje,

Przed koncertem drugi akt operetki Stranasa „Zemsta nietoperza“.

Na zakończenie „Mazur“ w cztery pary. Na posiedzeniu wydziału przyrodniczego Tow. Przyj. Nauk, które się odbyło w środę dnia 8 lutego r. zastępował p. W. Szcherbiński sekretarza, który po rozpoczęciu się posiedzenia mógł dopiero przybyć.

Nasamprzód przedłożył Szan. przewodniczący skamieliny oznaczone, które p. prof. Stelzner przedstawił na życzenie p. dr. Fr. Chlapowskiego w zamian za niektóre minerały bolwijskie. Skamieliny powyższe rozdzielć można na 2 grupy główne, i to na paleozoiczne i mezozoiczne. Przy pierwszych wymienić należy kilka obrzeży zachowanych trylobitów z Czech, 3 graptolity, brachiopody i korale. Z dewonu ulegają 2 pięćnie zachowane duże rozgwiazdy w czarnym łupku. Zupełnie opuszczoną jest formacja węglowa, której okazów bądź łądowych, bądź to morskich mamy podostatkiem z Śląska, z okolic Moskwy i z Anglii. Brak okazów formacji „ochstein“ u nasza także prof. Stelzner, nadesłając nam nie mało rzeczy odnosnych, które jednakowoż są niewielkie.

Trias w zbiorach naszych hojnie się przedstawia; okazy odnosne pochodzą po części z Frankonii, po części z Górnego Śląska. Brakło nam tylko tak zwanej: alpejskiej triasy, tj. okazów pelagicznych (morskich), jakie znajdujemy głównie w wschodnich alpejskich dolomitach; mianowicie okolic tak zw. Salzkammergatu i południowego Tyrolu (St. Cassian) odznaczają się osobliwą fauną, która jest ogólnie niejaką między fauną pelagiczną jurajską a paleozoicznymi formami.

Różne okazy ryb, jaszczurów, lili morskich, amonitów itd. itd. z liasowej formacji, nadesłane nam przez p. prof. Stelznera mogą być ozdobą każdego muzeum i uderzają też każdego. W zbiorach naszych dotąd przeważnie reprezentowaną była: biała (górna) Jura, której okazy faunistyczne posiadamy w znacznej części z kopalni wapiu w Krotoszynie pod Barcinem. Liczne okazy brunatnej (średniej) Jury czyli t. zw. dogges'a mamy z Galicji i z Księstwa Krakowskiego.

Brak nam było okazów z liasu czyli z czarnej Jury (dolnej); zapelnili go szan. Przewodniczący, którego też starań o stosowne okazy nie zawiodła wcale uprzejmość p. prof. Stelznera.

Następnie referował p. Biskupski z Poznania o zapiskach barometrografa, udzielonego mu przez p. dr. Fr. Chlapowskiego.

P. Biskupski przedłożył notatki samopiszącego barometru, przedstawiające się w formie ciągłej linii krzywej, które odnoszą się do czasu, począwszy od 21 grudnia 1891 r. aż do 30 stycznia 1893 r., porównał notatki krzywej wysokości stanu barometru z notatkami niskiej temperatury równocześnie panującej: tak n. p. najwyższy stan barometru (19. 1. 93, godz. 4—8 wieczorem S=780,5 mm. i 4. 2. 93, godz. 4 1/2 rano do 6 1/2 wieczorem S=785,5 mm.) był równocześnie z niską temperaturą (— 21° resp. — 27° C.).

Po zakomunikowaniu niektórych ciekawych zjawisk meteorologicznych złożył referat 55 tablic do rąk szan. Przewodniczącego, na których barograf zarejestrował w formie ciągłej linii krzywej, to zstępującej to wznoszącej się górę, wszelkie zmiany ciśnienia powietrza. Interesującym było widzieć niektóre karty przedstawiające stan ciśnienia powietrza podczas burzy; wszelkie wyładowania elektryczności (grzmoty i pioruny) musiało wywarzać wpływ na ciśnienie powietrza, jak to wyraźnie linia ciągła krzywy na karcie wskazywała pewnym podskokiem w górę.

W dyskusji zabrał głos p. dr. Fr. Chlapowski, podając stosunek ciśnienia powietrza do temperatury w styczniu według zapisów hamburskiego meteorol. instytutu drukowanych w „Posener Ztg.“

Dalej miał referat p. dr. J. Ulatowski o pracy p. W. Mizerakiego, zatytułowanej: „O nowym sposobie oznaczania kwasu moczowego.“

Stare sposoby według Heinzelego, Ludwiga i Salkowskiego wymagają wiele czasu — około 48 godzin — do wykonania analizy odnosnej; podług nowego sposobu p. W. Mizerakiego można oznaczyć kwas moczowy w moczu za przeciąg 1 1/2 godziny. Do analizy odmierza się 50 centymetrów sześciennych moczu; po odparowaniu prawie do suchości dodaje się 8—10 cm. sześciennych kwasu solnego z dodatkiem 1 do 2 cm. sześciennych alkoholu. Na filtrze zbiera się wydzielony kwas moczowy, który po przemyciu alkoholem 90% — wystarczą 50 cm. sześci. tegoż — rozpuszcza się w wodnym roztworze węglańsiutu (1: 100 części wody). Roztwór przesącza się przez watę szklaną, do którego dodaje się następnie 10 do 15 cm. sześci. mianowanego roztworu azotanu srebra, zmieszanego z ilością taką amoniaku, jaka jest potrzebna do wytworzenia związku: $AgNO_3 + 2NH_3$.

Miano roztworu azotanu srebra ustawia się tak, że każdy centym. sześci. zawiera 0,01 gr. Ag.

Przy zagrzaniu roztworu z azotanem srebra przy obecności amoniaku, wydziela się srebro metaliczne, które po zebrańiu na filtrze i po przemyciu rozpuszcza się w bańce za pomocą kwasu azotowego, a następnie oznacza sposobem Volharda za pomocą mianowanego roztworu sodku rodanowego.

Można także w roztworze, przefiltrowanym po wydzieleniu się srebra, oznaczyć ilość pozostałego srebra, co jeszcze przedtę prowadzi do celu.

Współczynnikiem jest liczba 3,89, którą się mnoży ilość na utlenienie kwasu moczowego rzeczywiście zużytych centymetrów sześciennych roztworu mianowanego azotanem srebra; otrzymaną liczbą wykazuje zawartość kwasu moczowego w 50 cm. sześciennych moczu w miligramach.

Wrazie obecności białka w moczu, należy najprzód takowe usunąć za dodatkiem kwasu saletrowego przez zagotowanie.

Cukier gronowy, przeszkadzający wydzieleniu się kwasu moczowego przy odparowaniu, usuwa się z moczu diabetyków za pomocą hidrazyny fenilowej i octanu sodu (reakcja Fischera).

Dla zyskania czasu uskutecznić można filtrowania za pomocą aspiratora.

Metodę tę nazywa autor ze względu na użyty odczynnik — *redukcijną*, jakoteż *pospieszną* w przeciwstawieniu do istniejących sposobów, zabierających bardzo wiele czasu.

Na końcu swej pracy zwraca też uwagę autor na dwie odmiany srebra (alotropiczne), jakie otrzymał w pewnych warunkach przy redukowaniu azotanem srebra kwasem moczowym. Jedną z nich odznacza się barwą miedzi, drugą barwą złota; obidwie są w wodzie rozpuszczalne. Roztwór jest zielony w świetle przepuszczalnym i posiada piękną fluorescencję fioletową lub purpurową.

Odmiany powyższe srebra, jakoteż inne jeszcze, są znane z prac Carey Lea.

Zdolność kwasu moczowego wytwarzania w pewnych

w warunkach odmiany alotropicznej srebra, przypominającej barwę złota, rzuci pewne światło na używanie moczu przez alchemików, zajmujących się w średnich wiekach kwestją przemiany podłych metali na kruszec złoty. Otrzymała raz przypadkowo odmiana srebra o polysku i barwie złota, utwierdzić ich mogła w przekonaniu, że możliwa jest przemiana metali na złoto, na co autor zwraca uwagę w końcowym ustępie swej pracy.

Referent stawia pytanie, czy można tę metodę nazwać ogólną, dającą się zastosować w każdym przypadku, wyraził pewne powątpiewanie, czyby oznaczenie kwasu moczowego, zawartego w moczu diabetyków było dokładnym podług metody redukcyjnej autora, który też nie podaje w tym względzie ścisłych liczb, lecz nadmienia ogólnie, że metodę nową zastosował także do moczu zawierającego cukier gronowy.

W każdym razie metodę p. W. Mizerakiego można polecić w obec zmadnych i wiele czasu pochłaniających sposobów Ludwiga, Heinzelego i Salkowskiego.

Pan dr. Franciszek Chlapowski podzielił także możliwość dostania się do osadu kwasu moczowego dział innych redukujących srebra, a zawartych w moczu, barwników i ciał pościagowych (kreatyny, kreatyniny itd.), któreby mogły wpłynąć ujemnie na wynik ostateczny analizy.

Na członków zwyczajnych wydziału przyrodniczego, przyjęto pana Jana Czorbę i Barcikowskiego (Jun.) z Poznania.

Dr. Józef Ulatowski,
sekretarz wydziału przyrodniczego.

* Woda w Warcie. Wodomierz przy moście chwalewskim wskazywał wczoraj rano 3,72 m., dziś rano 3,80 m., przybrała o 8 cm.

* Z Pogorzellom telegrafuje główny urząd celay, iż stan wody wynosił tam wczoraj 3,64 m., dziś 3,74 m., przybrała o 10 cm.

* Ze Sremu telegrafuje radca ziemski iż stan wody wynosił tam wczoraj 3,06 m., dziś 3,10 m., przybrała o 4 cm.

* Rada miejska wybrała wczoraj w swem posiedzeniu kolektora i b. radnego miasta Bielefelda, zastępcą pierwszego deputowanego na sejm prowincjonalny.

* W miesiącu lutym przyszedł do Poznania 181 żebaków.

* Czytamy w „Straży Polskiej“ wychodzącej w Bydgoszczy: „Kolonia Wilezak (Schleusenau) pod Bydgoszczą, 26 lutego 1893.

Co się dzieje?

Na dniu 23 t. m. wezwał protestanci nauczycieli Kuhlmann, liczący 22 lat wieku, zatrudniony przy tutejszej szkole symultaniej, w dziedzinie rachunkowej w I klasie chłopca Waldemara Netzera, aby przyniósł wody w spluwaczkę.

Podczas gdy chłopiec spełniał rozkaz pedagoga, zażył się tenże, czyż dzieci już widzieli Papieża. Te odpowiedzieli przecząco. Wtedy to pan nauczyciel wziął lejkowate nakrycie spluwaczki, a wsadziwszy je uczniowi Fritzowi Neumanowi na głowę, rzekł z szyderczym śmiechem: „Widzicie, tak wygląda Papież!“

Ewangelickie dzieci wybuchły głośnym śmiechem, drwinując sobie po swojemu, podczas gdy katolickie dzieci zarumienione i zawstyżone przed siebie patrzyły. Uczeń zdjął nakrycie spluwaczki z głowy i postawił je na swoje miejsce; pan nauczyciel jednak jeszcze raz mu je na głowę wsadził, robiąc te same szydercze uwagi.

W Kolonii Wilezak (Schleusenau) jest zresztą owa szkoła, która w swej I klasie mieści obraz męża bożego, dr. Marcina Lutera, którego pomimo zażaleń, zamieszonych do inspektora powiatowego i królewskiej rejeneyi, dotychczas nie usunęto!

* Wolsztyn. Starosta krajowy, marszałek sejm prowincjonalnego, baron Unruhe, landrat powiatu babińskiego od roku 1880, zamierza z dniem 1 kwietnia r. b. wystąpić ze służby państwowej. — Na ostatnim sejmiku dnia 28 lutego postanowiono w lazarecie, podarowanym przez pana barona powiatowi, urządzić wolne łóżko dla chorego, które na pamięć pana barona nazywać się będzie „wolne miejsce barona Unruhe.“

* Nakła. Wczoraj odbył się w tutejszym gimnazjum pod przewodnictwem tajnego radcy rejeneyjnego i szkolnego p. Poltego ustaj egzamin abiturjentycki. Między 10 abiturjentami którzy egzamin złożyli, znajdują się rodacy nasi pp. Kaźmirz Miskowski z Nakła i Apolinary Karnowski z Wąwozna.

* Pła. W gimnazjum tutejszem odbył się w wtorek ustaj egzamin 15 abiturjentów. Wszystkim przynano świadectwo dojrzałości.

* Chelmiska dycepcja. Ksiądz wikary Józef Sarnowski z Lidzbarka ustanowiony został administratorem probstwa w Sieroku. — Książd Jan Maliszewski z Pucka objął już dyrekcję domu wysłuchanych księży w Zamartem.

* Toruń. Wieś Lipia Góra w powiecie kwidzyńskim, po lewym brzegu Wisły, kupił za 400,000 marek od Otona Neumanna p. v. d. Marwitz z Pielonki. — W Biskupcu, miasteczku powiatu lubawskiego, nad kolejną wystrucką, mającą do 2500 mieszkańców, a położoną w okolicy polskiej, opróżnia się miejsce lekarza przez to, że dr. Fischer wychodzi gdzieś na ocean.

* Z Galicji wybiera się pielgrzymka do Rzymu, która wyjedzie z Krakowa dnia 5 kwietnia b. r. w drodze po południu. Pielgrzymkę tę poprowadzi ks. dr. Smoczyński, proboszcz w Tenczynku pod Krzeszowicami, a pojedzie ona na Wiedeń, Padwę, Loreto, Ankone i Assyż.

W wiecznym mieście zabawią pielgrzymi przez dni dziesięć, to jest do dnia 19 kwietnia, i w tym dniu wieczorem opuszczą Rzym, powracając do kraju.

Pielgrzymi w dniu 16 kwietnia będą obecni na uroczystości beatyfikacyjnej jednego ze sług Bożych, a mianowicie bł. Leopolda delle Gaiche, braciśka franciszkańskiego, z diecezyi peruskiej.

Pielgrzymi powracać mogą albo gromadnie, albo pojedynczo; mogą też i przedłużyć swój pobyt w Rzymie. Powracać zaś będą przez Florencyę, Bolonię, Wenecyę i Wiedeń, i w tych wszystkich miastach mogą się dowolnie zatrzymywać, tak atoli, aby cała podróż licząc od dnia wyjazdu z Krakowa do Rzymu i napowrót, nie przeniosła dni 60. Powracający gromadnie, jeśli zechcą, nie zabawią w całej podróży jak trzy tygodnie.

Koszta na osobę wynoszą: z Krakowa I kl. 111 złr., II kl. 79 złr., III kl. 48 złr.; z Bogumina (Oderberg) I kl. 106 złr. (m. 183), II kl. 75 złr. (m. 130), III kl. 45 złr. (m. 77). Dla osób ubogich, zwłaszcza mężczyzn, zamówione są mieszkania z pożywieniem, za dni dziesięć *złoty reńskich 11* — takowe należy nadesłać jednocześnie z należytą za koleją żelazną. O ile to będzie możliwem, to i dla wszystkich innych osób będą dostarczone mieszkania w niższych cenach.

Każda osoba nadsyłająca pieniądze na podróż, jak wyżej wyszczególniono, otrzyma pocztą, w liście poleco-

nym, stósowne powiadzenie przynależności do pielgrzymki i bliższe wskazówki, jak się w podróż wybrać itp. objaśnienia.

Kto nie jest znanym, czy to z powodu swego stanowiska, czy z innych okoliczności, nie może bez polecenia jakiej poważnej osoby, lub właściciwego swego księdza proboszcza, brać udziału w pielgrzymce. Dla tego osoby nieznanie, nadsyłając pieniądze na podróż, powinny jednocześnie nadesłać takie polecenie czyli poręczenie.

Niewiasty, to jest panie i panny, te tylko mogą brać udział w pielgrzymce, które oprócz polecenia, będą miały zapewnioną opiekę, np. ojca, matki, męża, brata, lub innej jakiej poważnej osoby, biorącej udział w pielgrzymce.

Ostatni dzień do nadsyłania pieniędzy jest dzień 25 marca r. b.

Kiedy nasza wielkopolska pielgrzymka i pod jakimi warunkami się wybierze, dotąd oznaczyć nie można, bo wiadomości, kiedy Ojciec się ją przyjmie, dotąd ze Rzymu nie nadeszła.

*** Dla Zakopanego.** Budowa kolei z Chabówki lub z Jordanowa do Nowego Targu, ztąd zaś do Zakopanego w jedną i do Szczawnicy w drugą stronę, jest bliską rzeczywistością. Potrzeba tych kolei okazała się konieczną dopiero od czasu, gdy po stronie węgierskiej doprowadzono kolej aż do Kieżmarku, Spiskiej Białej i do Pieczar Białskich, a więc tuż pod południowymi stokami Tatr. Rząd węgierski czyni starania, żeby doprowadzić do skutku budowę linii kolejowej aż do Czerwonego Klasztoru nad Dunajcem w Pieninach na granicy galicyjskiej, w celu połączenia tej linii z galicyjską koleją karpacką. Co się zaś tyczy linii Nowy Targ-Zakopane, to dzięki inżynierowi p. Karola Lewakowskiego, roboty wstępne około budowy tej kolei rozpoczęły się już w roku bieżącym. Długość tej linii wynosić ma około 25 kilometrów. Natomiast linia z Chabówki lub z Jordanowa do Nowego Targu nie przekroczy 18 kilometrów; kosztu budowy tej linii obliczono na 850,000 złr. razem z kosztem budowy dworca kolejowego w Nowym Targu na lewym brzegu Dunajca. Wreszcie linia Nowy Targ-Szczawnica liczyć ma około 42 kilometrów. Znacznie dotychczas mało użytkowane lasy na północnej stronie Tatr, fabryki papieru w Zakopanem, liczne tartaki, kuznie żelaza w Jaworzynie, mająca się w przyszłości wyzyskać niezmiernie sila potoków górskich, niedomagający w skutek braku taniej komunikacji przemysł kamieniarski (piękny granit w Kardolinie, porfir itp.) — wszystko to będzie z jednej strony nie małym źródłem dochodów dla wspomnianych kolei, z drugiej ważnym czynnikiem podniesienia przemysłu.

*** Warszawa.** Donosiliśmy już o zamiarze wzniesienia nowej cerkwi prawosławnej na placu Saskim w Warszawie. Obecnie z gazety „Nowoje Wremia“ dowiadujemy się, że chwila urzeczywistnienia projektu jest już bardzo bliska. Kwesja sama została w sferach wyższych rozstrzygnięta; pozwolono zbierać na ten cel składki po całej Rosji; synod petersburski ofiarował jednorazowo 32,000 rubli, a rząd przyobiecał wydawać corocznie odpowiednią subwencję. Roboty mają rozpocząć się już na

wiosne. Sami Rosjanie przyznają, że wzniesienie nowego soboru na najwybitniejszym punkcie Warszawy nie jest wynikiem potrzeb religijnych, ale wypływa z dążności do napiętnowania „zachodnich krańców Rosji“ szeregami kopuł złoconych.

*** S. p. Michał hrabia Wessel.** W poniedziałek zmarł w Warszawie po krótkich cierpieniach Michał hrabia Wessel, ostatni męski potomek starodawnego rodu szlacheckiego, która w końcu XVI wieku przybyła z Siedmiogrodu do Polski. Rodzina ta w XVIII wieku znakomicie w znaczenie urosła, do czego nie mało przyczyniło się małżeństwo, zawarte w roku 1709 przez Konstantego Sobieskiego z córką Stanisława Wessla i Maryi ze Stahrenbergów.

*** Zmarły Gerson Bleichroeder,** szef firmy bankowej S. Bleichroeder, zajmował w świecie finansowym niemieckim stanowisko najwybitniejsze, tak dzięki zdolnościom swoim finansowym jak i przyjaźni, która łączyła go z ks. Bismarckiem. Zmarł wskutek zupełnego wyczerpania sił. Bleichroeder urodził się w roku 1822 i był synem Samuela B., który w r. 1803 założył w Berlinie dom bankowy. Licząc lat 17, Gerson wstąpił do domu ojca, którego ster po śmierci ojca w r. 1855 ujął we własne ręce i wkrótce zdołał sobie wywalczyć wpływ poważny i znaczący. Były to właśnie czasy, kiedy wraz ze wzrostaniem powolnym potęgą Frusa, także i giełda berlińska, dotąd mało znacząca, zaczęła zyskiwać wpływ w Europie. Gerson Bleichroeder, bankier sprytny, pracowity, potrafił zawsze wysunąć się na pierwszy plan, a kiedy zaczął prowadzić rozmaite interesy komisowe bardzo szczęśliwie, stanowisko jego zostało zapewnione. Swoją drogą on to pierwszy wprowadził w Berlinie formę interesów komisowych bankierskich. Bleichroeder zajmował się nadto bardzo żywo spekulacjami przemysłowymi itd. Kiedy Bismarck stanął na czele rządu pruskiego, zbliżył się do Bleichroedera, wiedząc dobrze, że bez pomocy sił finansowych nie wiele zdziałać można. Przyjaźń z Bleichroederem opłaciła mu się dobrze, ten to bowiem bankier doradził mu operację finansową, która dała rządowi środki do rozpoczęcia wojny z Austrią w r. 1866. Operacja ta polegała na sprzedaży korzystnej udziału rządowego przy budowie kolei z Kolei do Minden. Opowiadają, że Bismarck grał do spółki z Bleichroederem na giełdzie, zwłaszcza w czasie wojny z Francją, a ponieważ wiedział dobrze, kiedy wojna wybuchnie i kiedy pokój będzie zawarty, nie mylił się w przewidywaniu, kiedy kurs różnych papierów spadnie, a kiedy znów się podniesie. Informacje te, udzielane Bleichroederowi sprawiły, że obaj mieli podobno zarobić na giełdzie olbrzymie sumy. Bleichroeder należał zawsze do grupy finansistów, którzy wraz z Rothschildami finansowali różne pożyczki państwowe rosyjskie i utworzyli Towarzystwo akcyjne budowy kolei żelaznych w Rumunii. — Bleichroeder pozostawił majątek ogromny: obliczają go na 70 do 100 milionów marek. Według szacunku podatku dochodowego za rok 1891, Bleichroeder miał płacić 88,200 marek tegoż podatku, co odpowiadało dochodowi rocznemu w wysokości 2,940,000 do 3,000,000 marek. Większe dochody mają w Prusach tylko: zmarły w tych

dniach książę na Racibornu (3,750,000 marek), Rothschild z Frankfurtu (4,500,000 marek) i Krupp (6 milionów). Ale pamiętajmy, że dochód ziemianina i fabrykanta można przypuszczalnie obliczyć, bankiera zaś nigdy, bo ten zawsze znaczną część majątku ukryć potrafi. Więc też i Bleichroeder miał zapewne większe dohody.

*** Kalendarz.** Jutro w piątek 3 marca św. Kunegundy ces.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 44. Zachód o godzinie 5 minut 41.

Składki.

*** Na Unitów w guberni Orenburskiej do dyspozycji ks. profesora dr. Chotkowskiego:**
X. J. Dupierata proboszcz z Cerekwicy p. Wojciechowo 10 marek.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 marca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCOUZI. Bronikowski z Warszawy, Braunek z Zielnik, Siemiątkowski z Królestwa Polskiego, radca Hahn z Wągrowca, Berg z Królestwa Polskiego, Nitkowski z Warszawy, Kolański z żoną z Kalisza, Grossmann z Berlina, Sommer z Frankfurtu, Toporek z Biskupie.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. proboszcz Zawadzki z Bukownicy, ordynat hr. Taczanowski z Taczanowa, hr. Bniński z Czeszewa, major hr. Dohna z Berlina, Maciejowski z żoną z Stawiszyna, Niewierski z żoną z Młodziejewa, Radoński z Berlina, Mroczynski z Gultów.

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 2 marca. — (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: pogodnie. Okowita: stała. Cena wyprzedziona —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 51.10 m., 70-ta 31.60 m., marca 50-ta 51.10, 70-ta 31.60 m., maj 50-ta —, m., 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe.) Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wyprzedziona —, litrów. Cena wyprzedziona —, mkr. w miejscu bez beczki 50-ta 51.10 m., 70-ta 31.60 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, mkr.

Hamburg, 1 marca. — Okowita spok. za marzec 23 — żąd., marzec-kwiecień 23 3/4 żąd., kwiecień-maj 23 3/4 żąd., maj-czerwiec 22 3/4 żąd. — Kawa good average Santos za marzec 85 —, za maj 82 3/4, za wrzesień 82 3/4, za grudzień 81 —. Usposobienie: spok. Obrót — miedziów.

Magdeburg, 1 marca. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 16.15, cukier ziarn. excl. 88% 14.50, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —, —. Drugi produkt exc. 75% Rendem. 11.95, Usposobienie: spok. f. Rafinada chlebowa 27.75, f. Rafinada chlebowa II 27.50, mielona r.f.n. z beczką 28.00, miel. Melis I z beczką 26.25, Spok. — Cukier surowy I. Produkt transtio fr. statak Hamburg za marzec 14.02 1/2, plc., 14.05 — żąd., kwiecień 14.17 1/2, plc., 14.20 — żąd., maj 14.32 1/2, plc., 14.32 1/2 żąd., czerwiec 14.42 1/2, plc., 14.45 — żąd. Stała. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, —, ckr.

Wrocław, 1 marca 1893 r.

Zyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centa. — Cena wyprzedziona —, — mkr., marzec 130.00 żąd., kwiecień-maj 132 żąd., maj-czerwiec 133.00 żąd., czerwiec-lipiec 136.00 żąd. Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mkr. podatk. konstum. —, — wypowiedziano —, — litr. upłyn. wypowiedzenie —, — m., na marzec (50-ta) 50.90 żąd., (70-ta) 51.30 żąd., kwiecień-maj 52.30 żąd.

Cena wyprzedziona na dzień 2-go marca: żyto 130.00 mkr., pszenica —, — mkr., owies 132.00 mkr., rzep —, — mkr. olj rzepiowy 55.00 mkr. — Cena wyprzedziona okowity (excl. 60 mkr. podat. konsumpcyjnego) dnia 1 marca: (50-ta) 50.90 mkr. (70-ta) 51.30 mkr.

Postanowienia miejskie deputacji targow.	Za 100 kilogramów ciężki średni lekki towar					
	naj- wyż.	naj- niż.	naj- wyż.	naj- niż.	naj- wyż.	naj- niż.
	M.P.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.P.
Pszenvica biała	14.90	14.70	14.40	13.90	12.90	12.40
Pszenvica żółta	14.80	14.60	14.40	13.80	12.80	12.30
Zyto	12.90	12.60	12.40	12.10	11.90	11.60
Jęczmień	14.90	14.20	13.20	12.80	12.40	11.40
Owies	13.60	13.30	12.90	12.70	12.20	11.70
Groch	16.00	15.00	14.50	14.00	13.00	12.00

Postanowienia komisy handlowej.	TOWAR.		
	piękny	średni	pośledni
Rzep 100 klg.	23 00	22 00	20 20
Rzepak zimowy	22 20	21 20	20 20
Siemię lniane	—	—	—

Telegram giełdowy.

Berlin, 2 marca 1893 roku. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	1	2	28
Pszenvica stała	153	153	25
na kwiecień-maj	156	25	156
na czerwiec-lipiec	156	25	156
Żyto stałe	133	133	25
na kwiecień-maj	135	50	136
na czerwiec-lipiec	135	50	136
Olj rzep. słabo	52	52	52
na kwiecień-maj	52	52	52
na wrzesień-paźdź.	52	52	52
Okowita słabiej	34	34	34
eksportowa	33	30	33
na kwiecień-maj	34	30	33
na czerwiec-lipiec	34	30	33
na lipiec-sierpień	35	30	35
na sierpień-wrzesień	35	30	35
na wrzesień-paźdź.	54	10	53
spółczywa	—	141	—
Owies	—	141	—
na kwiecień-maj	—	141	—
Wyprzedziona:	—	100	—
żyta węgla	—	100	—
okowity kw. eksp.	410,000	0,000	—
spółczywa	—	0,000	—

Szczecin, 2 marca 1893 roku. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	1	2	1
Pszenvica stała	151	50	152
na kwiecień-maj	152	50	152
na maj-czerwiec	152	50	152
Żyto stałe	128	50	130
na kwiecień-maj	130	50	132
na maj-czerwiec	130	50	132
Olj rzep. spok.	51	50	51
na kwiecień-maj	51	50	51
na wrzesień-paźdź.	51	50	51

W sobotę dnia 4-go marca — jako w pierwszą rocznicę śmierci — odbędzie się w kościele św. Marcina o godzinie 9-tej z rana (1819)

Msza św. żałobna
za spokój duszy ś. p.

Edmunda Engeströma.

Donosimy niniejszem, że udzieliliśmy **prokurę zbiorową** dotychczasowym urzędnikom naszego banku pp.

Józefowi Kużajowi
i Władysławowi Tomaszewskiemu.

Poznań, dnia 25 lutego 1893.

Bank Związku Spółek Zarobkowych
(1810) **Dr. Kuztelan.**

NOWOŚCI
w materyach na ubrania i paletoty
na porę wiosenną i latową
we wielkim wyborze odebrał i poleca

M. FELEROWICZ,
Wilhelmowska ul. 11. (1817)
obok Hotelu Francuzkiego.

Na porę **wiosenną i latową** poleca swój bogato zaopatrzonej skład w materye z **pierwszorzędných krajowych i zagranicznych fabryk**

W. Frackowiak,
Poznań, Sapieżyński plac nr. 2.

Niemniej zwracam uwagę **Przew. Duchowieństwu** na mój **dobry i praktyczny krój rewerend i płaszczy.** (1816)

Ceny jak zwykle umiarkowane.

Nakładem księgarni **W. Poturalskiego w Krakowie** wyszło co dopiero

Spółka literacka. Fraszka sceniczna w 1 odsłonie napisał **Witold Leitgeber.** 50 fen.

Nadto polecamy tegoż autora **Berek Jesielowicz.** Szkic z życia żyda patrioty napisał **Witold Leitgeber.** 50 fen.

Pamiętnik pułkownika Brzezińskiego o r. 1848 opracował **W. L. 1 Mrk.** (1814)

Mowa Witolda Leitgebura wygłoszona na obchodzie powstania listop. w Zurichu r. 1892. Cena 20 fen.

Na post polecamy codziennie świeże ryby jak: **lososia, węgorze, sole, turboty, homuchle, sardaczki, łupacze i inne;** dalej: **łososia wędzonego i marynowanego, węgorza wędzonego i marynowanego, śledzie białe i ciemne, sardynki ruskie w słojkach i sardaczki, sardynki francuskie w oliwie w puszkach w 6 rozmaitych gatunkach, mienog ciągłaskie.**

sery: szwajcarski, tylicycki, ruskim, limburski, holenderski, edamski, ziółkowy, Camembert, Gervais, neuchâtelski, Roquefort, parmezan i harceński, Kawior astrachański i amerykański, **marmelady** w eleganckich w dwufuntowych porcelanowych puszkach, w 25-ciu rozmaitych gatunkach, **Jarzynny, owoce i grzyby** suszone i konserwowane. (1236)

Ed. Feckerta jr. Nast.
Właściciele:
Laskowski i Andruszewski.
Poznań, narożnik ul. Berlińskiej i Wiktoryi.

Ministranturę czyli **sposób służenia do Mszy św.** z niektórymi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

KRÓTKI KATECHIZM
RZYMSKO-KATOLICKI
ulożył **X. Biskup E. Likowski**
Suffragan Pozn.

Czwarte wydanie.

Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 50 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłkę franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Odwrotnie wysła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Wiazanka Mirry.
Rozmyślenia na cześć Przenajśw. Męki Zbawiciela i ćwiczenia duchowne z rozmaitych ksiąg pobożnych zebrane.

Cena za egz. 75 fen., z przesyłką 85 fen. Oprawny egzempl. 1 mkr., z przesyłką 1,10 mkr. — Poleca i odwrotną pocztą wysła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Z powodu śmierci ś. p. męża mego zwiąmam kompletnie skład mój i urządziłam **zupelną wyprzedaż mebli** oraz **materyałów nie wyrobionych.** Wszelkie zapasy mebli wykwiutnych i pojedynczych wyprzedaje **po znacznie niższych cenach.** (1816)

Wdowa Anna Szkaradkiewicz
w firmie **W. Szkaradkiewicz**
MAGAZYN I FABRYKA MEBLI
Poznań, ul. Wilhelmowska nr. 20.

Z pierwszorzędných domów zagranicznych i krajowych otrzymaliśmy i w wielkim polecamy wyborze **na wiosenną i latową porę** (1229)

NOWOŚCI
w materyach na ubrania i paletoty, **oraz kaszemiry, sukna i korty** na rewerendy i płaszczki do podróży.

J. & A. WITKOWSCY,
MAGAZYN GARDEROBY MĘSKIEJ,
w Poznaniu, Berlińska ul. nr. 1.

Jasiński i Ołyński,
Główny skład świec kościelnych z fabryki (936)
Hartung & Synowie w Frankfurcie n. Odra
(założonej w r. 1777)

polecają pod gwarancją za najczystszy wosk biały pszczelny

Swiece ołtarzowe
Marka ochronna „Gwiazda.“
Opakowania i kosztów przesyłki nie obliczamy.

Olj do palenia
w wyborowym gatunku.

Kadzidło i bursztyn.

Fabryka H. Cegielskiego
w Poznaniu

poleca Szanownym Interesentom na nadchodzącą porę:

DOŁOWNIKI
do wytwarzania dolków do sadzenia kartosli, najnowszej konstrukcji, dotąd za najlepsze uznane, po cenie 220 marek za sztukę loco fabryka. (1287)

Uprasza się o łaskawe **wczesne** zamówienia.

I lub 2 uczni
znajdzie wygodne pomieszczenie pod korzystnymi warunkami u niemieckiego nauczyciela katolika (akademika) **Dobre polecenia.** Bl. wiad. udzieli **Eksp. Kuryera** pod nr. 1815.

Znajdzie miejsce od 1/5. (1800) **nauczycielka egzaminowana** do 14-letniej panienki na znaczną pensję. Główny warunek, żeby mówiła doskonale po francusku i była w Francji, o muzykę nie chodzi.

R. Koczorowski,
plac Wilhelmowski 10.

Organista
żon. biegly w swym zawodzie, grywający na dętych i rzyńskich instrumentach, co może poświadczyć Wiel. Ks. Frb. Osiański z Świątkowa, poszukuje miejsca od 1 kwietnia r. b. Adres: **Adam Ogórkiewicz,** organista w Świątkowie p. Ustaszewo (Kornthal). (1806)

Organistę
młodego, żonatego, trzeźwego, z dobrymi świadectwami, obecnie w miejscu, pszkułkowego posady od 1 kwietnia r. b. poleca ks. prob. Urban w Świerkach pod Kostrzynem.

Simmentalska rasa bydła
jest nietylko najpiękniejszą, ale i najlepszą w świecie, ponieważ **przy dobrej paszy największe przynosi korzyści.** Odnacza się wielką wytrzymałością mleka, zdolnością do tuczenia i zdolnością do pociągu, tak że wydaje najlepsze woły robocze.

Przyśłoś wszelkiej chowodli bydła W. Ks. Poznańskiego, mianowicie w gospodarstwach właściciarskich polega na bydło Simmentalskiem.

Stadniki najlepszej jakości ma na sprzedaż **Majętność Wasowo** (Wosnowo) stacja pocztowa.